

Sztuka karkonoska – czy mamy jeszcze coś do odkrycia?

Karkonosze – od stuleci uwielbiane przez turystów bez względu na podziały granic na mapie Europy, od zawsze inspirowały artystów. Pejzażyści, graficy, szklarze czy rzeźbiarze szukali w otoczeniu górskiej przyrody inspiracji do tworzenia unikatowych dzieł. Dzisiaj my, obecni mieszkańcy tych ziem, regionaliści i miłośnicy Karkonoszy, mamy dostęp do wielu różnych źródeł traktujących o sztuce i historii. Pozycje książkowe, opracowania i albumy, wreszcie internet – czy jednak dzięki nim wiemy już wszystko? Czy wciąż mamy coś do odkrycia, jeśli chodzi o sztukę karkonoską? Czy istnieją jeszcze nieodkryte obiekty, nieprzebadane kolekcje, obiekty skryte w muzealnych magazynach lub prywatnych domach?

W badaniach historycznych czy regionalnych powszechnie panuje przekonanie, że zasoby archiwalne są już w dużej mierze opracowane, a ich zawartość została przez wcześniejszych badaczy wystarczająco dokładnie rozpoznana. Tymczasem praktyka badawcza nieustannie pokazuje, że samodzielna eksploracja materiałów archiwalnych – nawet tych uważanych za znane – może przynieść nowe, istotne ustalenia.

Realizując w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze wspólnie z Cezarym Romaczykiem projekt „Paul Aust – Karkonosze lekarstwem na wszystko”, przez kilka miesięcy poszukiwaliśmy wszelkich informacji na temat tego malarza z Sobieszowa. Liczne kwerendy, wizyty w archiwach i instytucjach kultury w Polsce i Niemczech pokazały nam, że wiele informacji i faktów, wydawałoby się dostępnych na wyciągnięcie ręki, wciąż czeka na ujawnienie.

Największym odkryciem, dokonany w jeleniogórskim oddziale Archiwum Państwowego we Wrocławiu było znalezienie zapisu w księdze metrykalnej ewangelickiej gminy wyznaniowej w Sobieszowie, w której odnotowano, że przyczyną śmierci Paula Austa było samobójstwo, aby uniknąć śmierci w męczarniach spowodowanej postępującą chorobą nowotworową. Dotąd informacja ta nie była nigdzie publikowana.

Problemem w badaniach są błędne identyfikacje miejsc, obiektów oraz osób, często powielane bez weryfikacji w kolejnych opracowaniach. Przykładowo, fotografie opatrzone lakonicznymi podpisami w rodzaju „chata w górach” są pozbawione precyzyjnego kontekstu geograficznego i kulturowego. Tego typu opisy, oparte na domniemaniach, nie tylko utrudniają interpretację, ale mogą również prowadzić do fałszywych wniosków w dalszych analizach. Brak uściślenia:

o jakie góry chodzi, jaki region, może wprowadzić w błąd lub prowadzić do pominięcia danej pracy podczas kwerendy.

Analogiczne nieścisłości spotykamy w zapisach ksiąg inwentarzowych czy ewidencjach majątkowych, gdzie pojawiają się opisy typu „młyn nad rzeką” lub „folwark pod lasem” – pozbawione jednoznacznych identyfikatorów topograficznych, dat czy nazw własnych. Bez samodzielnego sprawdzenia tych danych – często poprzez porównanie z mapami, źródłami kartograficznymi czy dokumentacją fotograficzną – nie sposób ustalić precyzyjnego położenia ani statusu takich obiektów.

Nawet dobrze udokumentowane zbiory mogą zawierać nieścisłości wynikające z błędów interpretacyjnych pierwszych opracowujących – często działających w warunkach ograniczonego dostępu do źródeł pomocniczych lub kierujących się intuicją, a nie metodologią krytyki źródłowej.

Przy kwerendach prac Austa rozproszonych w różnych instytucjach trafialiśmy na podawane błędnie lokalizacje miejsc (most w Łądku-Zdroju podpisany jako most nad Wrzosówką w Sobieszowie, czy niemiecka lokalizacja błędnie przetłumaczona jako współczesna dzielnica zupełnie innego miasta), a także na ogólne nazwy („Dom w nocy” zamiast „Browar w Podgórzynie”).

Dlatego kwerendy archiwalne – także w przypadku materiałów już wcześniej badanych – powinny być integralną częścią warsztatu historyka, etnografa czy regionalisty. Archiwa nie są bowiem zbiorem zamkniętym w sensie interpretacyjnym – pozostają przestrzenią wielokrotnej lektury, a każda nowa analiza może przyczynić się do rewizji dotychczasowych ustaleń.

W tym kontekście zasadne wydaje się stwierdzenie, że „warto szukać, nawet jeśli wydaje się, że inni już to zrobili przed nami” – ponieważ właśnie dzięki krytycznemu podejściu i indywidualnej analizie możliwe jest przywrócenie źródłom ich właściwego znaczenia i osadzenie ich w adekwatnym kontekście historycznym, kulturowym i geograficznym.

Gazety, prasa, druki ulotne oraz dokumenty życia codziennego stanowią ogromne bogactwo informacji, które mogą być cenne w różnych dziedzinach – od badań historycznych po analizy społeczne. Jednak mimo że zawierają mnóstwo danych na temat minionych wydarzeń, ich przeglądanie, porządkowanie i wyszukiwanie w archiwach bywa często niezwykle czasochłonne i żmudne.

Dzienniki, czasopisma, tygodniki, ale także druki ulotne, takie jak plakaty czy broszury, odgrywają kluczową rolę w dokumentowaniu bieżących wydarzeń. To one w dużej mierze

kształtowały opinię publiczną, komentowały ważne kwestie polityczne, społeczne czy kulturalne.

Jednak w porównaniu do innych rodzajów materiałów źródłowych, jak na przykład książki czy dokumenty, gazety i inne druki bywają znacznie trudniejsze do przeszukiwania. Nawet w dużych i nowoczesnie zarządzanych archiwach czy bibliotekach, gdzie czasem dostęp do zasobów odbywa się w formie cyfrowej, znalezienie konkretnego artykułu, ogłoszenia czy informacji może wymagać wielu godzin pracy. Zdarza się, że istnieją ograniczenia w indeksowaniu lub wyszukiwaniach, co sprawia, że proces poszukiwań jest bardziej czasochłonny.

Mimo że wyszukiwanie informacji stało się łatwiejsze, to jednak dostęp do pełnych archiwów gazet i innych materiałów wciąż bywa trudny, zwłaszcza jeśli chodzi o starsze numery czy lokalne wydania. Nie każda biblioteka ma tak zaawansowane technologicznie programy czy strony do wyszukiwania treści, że może wyświetlić nam konkretne numery np. danego czasopisma, a nawet artykuły, gdzie znajdziemy wzmiankę o interesującej nas osobie czy wydarzeniu.

Prywatne kolekcje dzieł sztuki stanowią fascynujący, ale również trudny temat, który wciąż budzi wiele kontrowersji i wyzwań. Często spotykamy się z sytuacjami, w których kolekcje są rozproszone, nie zarejestrowane w żaden sposób lub nawet ukryte w dziwnych, nieoczywistych miejscach.

Wielu prywatnych kolekcjonerów nie tworzy jednolitych zbiorów, które można by z łatwością przechować i udostępnić w przyszłości. Zamiast tego, ich przedmioty – od dzieł sztuki po cenne dokumenty czy rzadkie książki – rozproszone są po różnych miejscach: od schowków w piwnicy, przez szafy, aż po skrytki czy szuflady, a nawet lądują pod łóżkiem. Tego typu rozproszenie utrudnia późniejsze odnalezienie całości kolekcji oraz prawidłową jej inwentaryzację. W efekcie, takie zbiory często pozostają niedoceniane, a ich ukryta wartość jest ignorowana przez osoby, które nie wiedzą, jak ważne mogą być poszczególne przedmioty.

Jednym z najczęstszych problemów związanych z prywatnymi kolekcjami jest brak wiedzy spadkobierców o wartości historycznej i materialnej poszczególnych przedmiotów. Często zdarza się, że rodzina, po śmierci kolekcjonera, nie jest świadoma, iż w posiadaniu zmarłego znajdują się cenne obrazy, rzadkie monety czy starodruki, które mogą mieć nie tylko dużą wartość finansową, ale także historyczną i kulturową. W takiej sytuacji przedmioty te mogą zostać źle przechowywane, zapomniane lub nawet wyrzucone. Czasami spadkobiercy traktują je jak zwykłe "pamiątki" bez większego znaczenia, co prowadzi do ich utraty lub zniszczenia.

Brak wiedzy o potencjalnej wartości przedmiotów w kolekcji bywa również wynikiem braku dokumentacji, katalogów czy świadomego zarządzania kolekcjonowaniem. Z tego powodu, wiele cennych obiektów nigdy nie zostaje odkrytych, a ich potencjalna wartość nigdy nie zostaje w pełni wykorzystana.

Co jakiś czas można usłyszeć w mediach o sensacyjnym odkryciu zapomnianego dzieła sztuki czy jakiegoś cennego przedmiotu. Czasami coś, co pozornie nie wygląda na wartościową rzecz albo po prostu „od zawsze” jest w naszym domu jako pozostałość po poprzednich lokatorach, okazuje się być pożądanym w muzeach eksponatem lub pracą malarską cenionego artysty. Może to być na przykład stary mebel, który w rzeczywistości jest dziełem znanego rzemieślnika, czy też porcelanowy talerz, który w przeszłości był elementem luksusowej zastawy stołowej. W takich przypadkach to, co traktujemy jako element „domowego krajobrazu”, może być w rzeczywistości ważnym artefaktem.

Takie znaleziska mogą dostarczyć fascynujących informacji o przeszłości, o ludziach, którzy kiedyś żyli w tym samym miejscu, w którym teraz mieszkamy. Nierzadko osoby kupujące stare domy nie zdają sobie sprawy z tego, że mogą natrafić na takie zapomniane skarby. Odnalezienie jakiegoś przedmiotu po poprzednich lokatorach może być początkiem poszukiwań informacji o danym domu i prowadzić do kolejnych, fascynujących odkryć.

Kilka miesięcy temu w jednym z jeleniogórskich domów podczas remontu odnaleziono niewielkich rozmiarów notes – jakby księgę gości odwiedzających tę nieruchomość i jej przedwojenną właścicielkę. Wśród osób, które napisały kilka słów była m.in. znana malarka Charlotte Pauly. Odkrycie to sprawiło, że obecni mieszkańcy postanowili zbadać historię swojego domu i rozpoczęli poszukiwania informacji.

Choć wiele cennych dzieł i faktów związanych ze sztuką karkonoską zostało już odkrytych, z pewnością liczne tajemnice i skarby czekają jeszcze na ujawnienie. Niektóre odkrycia mogą ujrzeć światło dzienne po żmudnych poszukiwaniach w archiwach, inne mogą zostać przypadkiem odkryte w starym domu lub magazynie jakiegoś muzeum na drugim końcu Polski. Zatem, odpowiedź na pytanie, czy mamy coś jeszcze do odkrycia w kontekście sztuki karkonoskiej, brzmi jednoznacznie: tak. Wciąż istnieje wiele tajemnic, które czekają na odkrycie. Badacze, kolekcjonerzy i pasjonaci muszą nadal szukać, przeglądać archiwa, nie rezygnować z małych tropów i wierzyć, że w miejscach, w których nikt się ich nie spodziewa, mogą czekać najcenniejsze skarby – zarówno te materialne, jak i te związane z kulturą i historią regionu.

Warto drążyć poruszane tematy, przeglądać dokumenty i materiały, które wydawać by się mogło, zostały już przez badaczy przeanalizowane, bo możemy natrafić na jakąś informację, ślad, wskazówkę, które doprowadzą do przełomowego odkrycia.

Karkonoska sztuka jest fascynująca i inspirująca, a jej odkrywanie jest wciąż trwającym procesem.

Karolina Matuszewicz-Górniak – ur. 1987 w Jeleniej Górze. Historyczka i kulturoznawczyni. Od lat związana z muzealnictwem w Karkonoszach, obecnie kustosz w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze. Pomysłodawczyni i koordynatorka różnych projektów kulturalnych mających na celu popularyzację karkonoskiej sztuki i historii regionu.

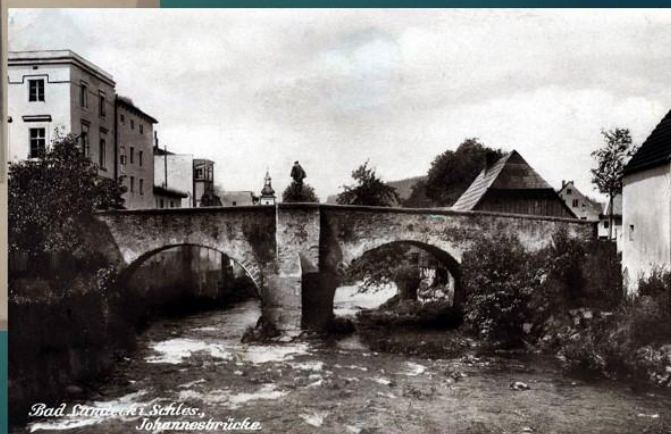
Miłośniczka Karkonoszy i Gór Izerskich, zwłaszcza poznawania i zgłębiania historii mało znanych miejsc. Niestraszne jej żmudne poszukiwania w archiwach i bibliotekach.

Zimowe weekendy spędza na stoku ucząc dzieci jeździć na nartach, a letnie najchętniej na motocyklu.

Absolwentka historii na PWSW w Przemyślu i Kulturoznawstwa na UMCS w Lublinie. Ukończyła studia podyplomowe: „Akademię Dziedzictwa” w MCK w Krakowie, studia w zakresie ochrony i zarządzania kolekcją muzealną na UMK w Toruniu oraz menedżera kultury na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach.



Źródło: https://fotopolska.eu/Ladek-Zdroj/b15905,Most_sw_Jana_Nepomucena.html?f=110586-foto



Paul Aust, **Most nad Wrzosówką w Sobieszowie**, akwaforta, papier



Źródło: https://fotopolska.eu/Podgorzyn/b115178,Bujwida_20-21.html?f=468209-foto

Paul Aust, **Dom w nocy**, akwaforta, papier



Paul Aust, Hermsdorf (Sobięcin), grafika

Nummer	Tag	Ort	Name, Stand und Wohnort des Begehrten.	Witter des Begehrten.	Abwesenheit, Aufenthalt und Wohnort des Begehrten.	Wohnort.	Datum des Begehrts.
31	1. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	-	36	Hermsdorf	Hermsdorf
32	2. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	65	35	Hermsdorf	Hermsdorf
33	5. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	78	38	Hermsdorf	Hermsdorf
34	7. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	60	65	Hermsdorf	Hermsdorf
35	7. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	69	39	Hermsdorf	Hermsdorf
36	10. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	62	109	Hermsdorf	Hermsdorf
37	19. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	72	40	Hermsdorf	Hermsdorf
38	27. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	74	42	Hermsdorf	Hermsdorf
39	29. September	Hermsdorf	Abwesenheit. Witter des Begehrten ist unbekannt. Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist + 20. 8. 94	84	43	Hermsdorf	Hermsdorf

Der bekannte Witter des Begehrten.
Aufgrund des in Hermsdorf, am 1. Sept. 1894, ist
+ 20. 8. 94

Księgi metrykalne ewangelickiej gminy
wyznaniowej w Sobieszowie

Kirchenbücher evangelische Gemeinde
Hermsdorf unterm Kynast

Musik im Tal.

(Dem Quartett & Trio bei Fräulein
Raymond gewidmet.)

Im den Harmonien einer Walde
steig ich wieder, weil mich Sympathien
für die Meister, Leid- und Lustvermelder,
unaufhaltsam heut zu Tale ziehen.

Steig ich aufwärts dann den Weg, den steilen,
glück ich ganz von inneren Melodien,
die ich trank im herrlichen Verweilen,
denk der braunen Geigen holdem Kühlen.

Über meinem Haupt der Sternensieger
singt mir vor von grösseren Harmonien,
und der Eiskristall, am Schultertrager,
tönt vom Wohlleut, der gebildet ihn.

Charlotte Pandy aus Iguelendorf.

Februar 1938.

